Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Numer 31. | Kraków, 31 lipca 1909. | Rocznik III.

Zwycięstwo proletaryatu.

W ostatnim czasie znany działacz i teoretyk socyalizmu Karol Kautsky wydał broszurę, która dla każdego myślącego robotnika jest ogromnie zajmującą i pouczającą.

W piśmie tem między innemi wskazuje autor na ogromny wzrost i rozwój organizacyi zawodowych, które dziś potęgą swą i siłą imponują zarówno wrogom, jak i zwolennikom. Równocześnie jednak ze wzrostem organizacyi robotniczej dokonuje się ustawiczne kształtowanie i rozwój organizacyi drugiej, która coraz bardziej i energiczniej staje w poprzek dążnościom organizacyi robotników i tamuje jej zwycięski pochód. Organizacya ta — to związki przedsiębiorców.

Organizacya przedsiębiorców stawia dziś postępowi klasy robotniczej coraz większe i trudniejsze przeszkody. Obok tego jesteśmy świadkami ustawicznego podwyższania cen na wszystkie środki spożywcze. Ringi i kartele przedsiębiorców powodują podwyżkę cen również i wszelkich innych towarów, tak, że życie wogóle staje się coraz droższem. A dodać do tego jeszcze kryzys przemysłowy, który od roku 1907 odbił się na całym prawie świecie przemysłowym, natenczas położenie robotników przedstawi się dopiero w całej grozie, tak, jak to właśnie ma obecnie miejsce. A przecież nam nie wolno spodziewać się, że koniec obecnego kryzysu przyniesie robotnikom pomyślne lata i odrazu podniesie ich stopę życiową. Wysokie ceny na środki spożywcze pozostaną nadal, co więcej mogą jeszcze znacznie pójść w górę. Przedewszystkiem jednak związki przedsiębiorców staną się jeszcze silniejsze i będą starać się żelaznym pierścieniem otoczyć klasę robotniczą i wówczas tej potęgi przedsiębiorców za pomocą samej tylko walki zawodowej nie podobna będzie pokonać.

W ten sposób Kautsky przedstawia, że przeciwieństwo klasowe między proletaryatem a burżuazyą ustawicznie będzie wzrastać. A jakież następstwa tego wszystkiego? — zapyta każdy myślący.

Kautsky kilkakrotnie z ogromnym naciskiem zaznacza, że mimo tego rozwoju i zaostrzenia się przeciwieństw klasowych, organizacye zawodowe nie staną się ani na chwilę zbyteczne i nie stracą swego wpływu i znaczenia. Związki zawodowe pozostaną zawsze najpotężniejszą masową organizacyą proletaryatu i nie można ani na chwilę sądzić, by wydały go one bezbronnego na pastwę wyzysku kapitalistycznego. Rozwój stosunków ekonomicznych nie zmniejszy znaczenia związków zawodowych, zmieni jedynie tylko rodzaj i metodę ich walk dotychczasowych.

Tam, gdzie organizacya zawodowa zetrze się w walce z organizacyą przedsiębiorców, tam bardzo często walka pozostanie bez skutku. Walki jednak takie, zaczęte bardzo często w jednym zawodzie, mogą wzrastać i obejmować bardzo szerokie koła, przyczem zatrząść mogą podstawami całego państwa i społeczeństwa. Mogą one wywrzeć swój wpływ na rządy i parlament. Tak więc dla związków zawodowych hasła walki politycznej stają się coraz bardziej doniosłe i potrzebne. Powszechne i równe prawo głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych, ustawodawstwo robotnicze, ustawiczne ograniczanie militaryzmu oraz reformy społeczne, to wszystko kwestye, które coraz bardziej muszą zajmować organizacye zawodowe. Czas rewolucyi się zbliża.

Z tej ery rewolucyjnej proletaryat wyjdzie jednak innym, niż w chwili jej rozpoczęcia. Już dziś w wszelkich organizacyach zawodowych skupiły się najsilniejsze, najdalej patrzące, najbardziej świadome i śmiałe elementy z pośród klasy robotniczej, w walce jednak i przez walkę proletaryat wchłonie w siebie wszystko, co jest dobrem i szlachetnem między innemi klasami; uświadomi i przygarnie do swych organizacyi tych słabych, którzy dotąd powodowani nieświadomością lub innymi względami stali zdala od ogólnej walki. Ta elita proletaryatu stanie na czele kultury i zdolną będzie dokonać owego przewrotu ekonomicznego, który wszystkich wyzwoli z poddaństwa i niewoli, usunie nędzę i głupotę i zapoczątkuje nowy ład społeczny.

Szczęśliwi ci, którzy powołani zostali do wzięcia udziału w tej walce i uczestniczenia w jej wspaniałem zwycięstwie.

Te wywody Kautskyego nawet w naszych własnych szeregach wywołały rozmaite zdania i ocenę — i to z dwojakich względów.

Przedewszystkiem niektórym towarzyszom zdawało się, że Kautsky zbyt nisko ceni znaczenie i potęgę zawodowej organizacyi robotniczej w jej walce z organizacyą przedsiębiorców. Tak jednak nie jest. Kautsky ani na chwilę nie twierdzi, że związki zawodowe mogą stać się zbytecznymi, żąda jednak by kształciły się one w coraz większą potęgę, aby były w stanie podjąć walkę z silnemi organizacyami przedsiębiorców. A to jest dla nas rozstrzygającem. Wszyscy powinniśmy w tem wielkiem dziele doskonalenia i dalszej budowy naszych organizacyi współdziałać, — a wówczas możemy być pewni, że cel swój osiągniemy.

Drugi zarzut zrobiony Kautskyemu to ten, że robotnicy staną bezradni i beznadziejni, gdy będzie się im wmawiać, że związki zawodowe nie wywalczą wszystkich ich ideałów i w przyszłości nie będą mogły podnosić płac i zmieniać warunków w tej mierze, jak to się dzieje obecnie.

My uważamy przeciwnie. I nie wdając się w spór, czy zdanie Kautskyego, co do bezpośrednich wyników walk zawodowych na

---

ANATOL FRANCE.

PANI Z BIAŁYM WACHLARZEM.

(Opowieść chińska).

Tchouang-tsen z kraju Soung, którego mądrość wynosiła wysoko ponad troskę o rzeczy znikome, jako dobry Chińczyk, nie wierząc w rzeczy wiekuiste, jedyną rozkosz dla ducha czerpał z przeświadczenia, że zdoła uniknąć błędów, właściwych ludziom, żądnym nadmiernych bogactw albo czczych zaszczytów.

Głęboka snać była ta rozkosz mędrca, gdyż po śmierci ogłoszony został za szczęśliwego i godnego zazdrości.

Duchy niebieskie przenosiły go niekiedy w przestworza zielone krzewów kwitnących, wierzb i bambusów. Tchouang-tsen przechadzał się zazwyczaj zadumany po tych krajach, w których żył nieswiadom, ani jak, ani po co.

Pewnego ranka, kiedy błądził bez celu po ukwieconych stokach góry Ham-Hoa, znalazł się niepostrzeżenie pośród cmentarza, gdzie spoczywali zmarli, pochowani zwyczajem kraju, pod wzgórzami ubitej ziemi. Na widok mogił niezliczonych, ginących poza widnokręgiem, mędrzec zadumał się nad losem człowieka:

— Oto, niestety — rzecze — kolisko, kędy zbiegają się wszystkie drogi życia. Z tego miejsca już nigdy nie wraca się do świata.

Ta myśl nie jest bynajmniej osobliwością, ale streszcza w sobie wymownie filozofię Tchouang-tsen'a i wogóle Chińczyków.

Chińczycy znają jedno tylko życie, w którem świeci słońce i rozkwitają piwonie. Równość ludzi umarłych cieszy ich lub zasmuca, wedle ich skłonności do pogody lub melancholii. Zresztą posiadają oni dla rozrywki mnóstwo bogów zielonych i czerwonych, którzy czasami wskrzeszają zmarłych i płatają pocieszne figle.

Wszakże Tchouang-tsen, należący do wyniosłej sekty filozofów, nie spodziewał się pociechy od bożków porcelanowych.

Kiedy tak błądził myślą wśród mogił, nagle spotkał młodą kobietę w szacie żałobnej, t. j. w długiej białej sukni z grubej materyi bez szwów. Siedząc u mogiły, poruszała białym wachlarzem nad ziemią jeszcze świeżą grobowego kopca.

Ciekaw poznać pobudki tak dziwnego postępowania Tchouang-tsen powitał młodą kobietę i rzekł do niej:

— Czy wolno mi zapytać, pani, kto spoczywa w tej mogile i dlaczego zadajesz sobie trud owiewania ziemi, pokrywającej zwłoki? Jestem filozofem, dociekam przyczyn: zaciekawia mnie to, co widzę.

Młoda kobieta wciąż poruszała wachlarzem. Zarumieniła się, opuściła głowę i wyszeptała słów kilka, których mędrzec nie słyszał.

Ponowił pytanie swe kilkakrotnie, lecz bez skutku.

Młoda kobieta nie zwracała już nań uwagi i zdawało się, że dusza jej przeszła całkowicie w dłoń, kołyszącą wachlarz.

Starzec oddalił się z żalem. Jakkolwiek przekonany był o marności wszystkiego, z natury swej był skłonny do szukania pobudek działań ludzkich, zwłaszcza zaś działań kobiety. Te drobne istotki budziły w nim złośliwą, lecz żywą ciekawość.

Zwolna posuwał się naprzód, oglądając się za białym wachlarzem, który wahał się w powietrzu, jak skrzydła ogromnego motyla, gdy stara kobieta, której dotąd nie spostrzegł, uczyniła znak ręką, ażeby za nią podążył. Pociągnęła go w cień kopca, górującego nad inne i tak rzekła:

— Słyszałam pytanie, zwrócone do pani mojej, na które nie otrzymałeś odpowiedzi. Lecz ja zadowolę pańską ciekawość przez uczucie zwykłej uprzejmości, w nadziei, że w zamian ofiarujesz mi cokolwiek na zakup u kapłanów cudownej bibułki, przedłużającej życie.

Tchouang-tsen wyciągnął z kieszeni monetę, a stara kobieta ciągnęła dalej:

przyszłość jest słuszne, czy nie, chcemy podnieść, że Kautsky uważa organizacyę zawodową za koniecznie potrzebną, gdyż dziś tylko ona jedna jest w stanie osiągnąć poprawę bytu robotnika.

Przy każdej walce zawodowej musimy zdawać sobie dokładnie sprawę z faktu, że przedsiębiorca dotąd tylko prowadzi dane przedsiębiorstwo, dopóki może mieć z niego zyski, a zatem dopóki może wyzyskiwać pracę robotnika. Jak długo więc istnieje dotychczasowy sposób produkcyi, wyzysku robotnika przez przedsiębiorcę nie da się w zupełności usunąć, jedynie tylko można go ograniczyć. A również i walka dzisiejsza o ograniczenie wyzysku jest walką o wyzwolenie, walką wyzyskiwanych przeciw wyzyskującym. Klasy panujące mają dziś w swem posiadaniu państwo, całe ustawodawstwo i administracyę. Dlatego klasy te walczą z proletaryatem nie tylko przy pomocy swej przewagi ekonomicznej, lecz również przez wszystkie służące im do dyspozycyi środki władzy państwowej.

Robotnicy muszą wobec tego uwzględniać również i te czynniki władzy politycznej. Gdyby związki zawodowe w działalności swej skrępowane zostały przez rozmaite ustawy wyjątkowe, przez sądy i policyę, a nawet i wojsko, gdyby lichwiarska polityka celna pożerała wszystko, co robotnicy za pomocą swej organizacyi wywalczyli, — to wtedy dopiero ogarnąć by ich musiała bezradność i rozpacz. Dlatego właśnie w interesie skuteczności walk zawodowych należy wskazywać robotnikom potrzebę i konieczność równoczesnej walki politycznej. Wtedy dopiero wszystkie trudności i przeciwności piętrzące się przed klasą robotniczą będą mogły być pokonane, a proletaryat oparty o podwójną organizacyę zawodową i polityczną odniesie nad zorganizowaną burżuazyą ostateczne zwycięstwo.

Jak wynagradzaną bywa praca?

(Dokończenie).

W dzisiejszym ustroju chodzi jedynie o to tylko, by z pracy robotnika przedsiębiorca mógł wyciągnąć jak największą korzyść. Sama potrzeba pracy nie odgrywa dziś najmniejszej roli. Przedsiębiorca każdy zawsze jeszcze posiada prawo natychmiastowego zamknięcia fabryki, skoro tylko widzi, że nie przynosi mu ona spodziewanych korzyści: praca ciągle jeszcze jest rzeczą prywatną, zależną wyłącznie od klasy kapitalistów. I jakkolwiek demokratyczną byłaby ustawa normująca pracę, jakkolwiek dogodnymi byłyby warunki pracy, to przecież o tem, czy produkcya ma być dalej prowadzoną rozstrzyga dziś jedynie tylko właściciel przedsiębiorstwa. W ten sposób w rękach kapitalistów spoczywa władza, która nie wiele różni się od władzy, jaką w wiekach średnich posiadali panowie lenni nad swymi poddanymi.

Barbaryzm ten ujawnia w całej pełni brak wszelkiej ochrony prawnej robotnika. Ilustruje on jak najbardziej jaskrawo, co przedsiębiorcy dzisiejsi rozumieją pod prawem i chęcią do pracy. Według nich jest to obowiązek, by robotnik pracował na podyktowanych mu warunkach i zrzekł się wszelkiego prawa współokreślania warunków, na których pracę swą chce sprzedać. Kapitalista jest niemal nieograniczonym panem całego procesu wytwarzania, a robotnik jest tylko wynajętym przedmiotem — tak jak dom, w którym się warsztat znajduje, maszyna lub narzędzie. Fakt, że ta nowoczesna niewola, odkąd zniesiono osobiste poddaństwo — jest daleko znośniejszą i łagodniejszą, nie ulega najmniejszej wątpliwości, w gruncie rzeczy jednak jest to zawsze jeszcze niewolnictwo, tylko w zmienionej nieco formie. Zapewne, że już i to jest ogromnym postępem, że dziś silniejszy nie może zabijać wedle swego widzimisię człowieka słabszego. W miejsce dawnego barbarzyńskiego mordu i rabunku występuje dziś mord legalny, uświęcony prawem, który wyzyskujący kapitalizm dokonuje codziennie na klasie robotniczej. Dla kapitalisty dogodniej jest kazać robotnikowi pracować dla siebie; poniesie robotnik śmierć przy tej pracy, to miejsce jego wnet zastąpi inny. Statystyka wypadków wykazuje, że to zastępstwo dokonuje się nagle, że rok za rokiem nowe i zdrowe siły zastępują zginionych i okaleczonych, gdyż mimo zaszłych wypadków liczba ubezpieczonych ustawicznie wzrasta. Wprawdzie częściowo w wypadkach tych zarobek wypłaconym zostaje pozostałej rodzinie w formie ubezpieczenia społecznego przez pewien czas jeszcze: po śmierci; lecz czyż jest on w stanie wynagrodzić lub tylko zrównoważyć tę stratę, jaką rodzina rzeczywiście poniosła przez śmierć swego żywiciela, choćby ubezpieczenie społeczne było daleko bardziej doskonałe, niż to dziś ma miejsce. Właśnie ubezpieczenie społeczne jest jednym z dowodów, że niewola robotnika istnieje jeszcze ciągle, opiera się bowiem ono temu założeniu, że płaca zaspakaja tylko konieczne potrzeby robotnika i nie daje mu możności zrobić żadnych oszczędności, a przedsiębiorca każdy musi część plonów pracy robotnika zatrzymać dla siebie, by mógł dalej istnieć i uprawiać lichwę. Wprawdzie klasy rządzące twierdzą, że ubezpieczenie społeczne zostało wprowadzone tylko dlatego, by robotników przekonać o dobrej woli przedsiębiorców i wykazać dobrodziejstwa kapitalizmu wobec robotników, by w ten sposób powstrzymać ich od stawiania dalszych żądań i oderwać od socyalnej demokracyi, która z niezłomną siłą ujmuje złe u samych jego podstaw i jako przyczynę nędzy i wyzysku wskazuje prywatną własność środków produkcyi.

W gruncie rzeczy jednak samo ubezpieczenie społeczne i te wszystkie argumenty, mające świadczyć o dobroci kapitalistów względem klasy robotniczej, są tylko świadectwem, że klasy panujące stały tu przed koniecznością, od której uchylić się już nie były w stanie. Ubezpieczenie społeczne jest obowiązkowe i przymusowe i bez przymusu nie dałoby się zupełnie przeprowadzić. „Dobrowolnie“ żaden przedsiębiorca nie zapłaciłby na ten cel ani halerza.

Wkładki do instytucyj ubezpieczeniowych, które przecież pochodzą z pracy robotnika, wymawia się robotnikom, jako jakieś dobrodziejstwo na ich rzecz świadczone. A przecież, gdyby stosunek pracy mimo tych wszystkich gadań socyalno-reformatorskich — nie był w istocie swej rzeczy stosunkiem bezwzględnej władzy przedsiębiorcy nad robotnikiem, to wkładki te w całości musiałyby być wypłacone do rąk robotnika wraz z pobieraną dziś zapłatą. Innemi słowy: płaca musiałaby być taką, by wystarczyła przy nieograniczaniu stopy życiowej robotnika, na robienie oszczędności na czas starości i niezdolności do pracy, tak jak to ma miejsce u tych pracowników, którzy również za pracę swą pobierają zapłatę, a nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, gdyż zarobek ich wystarcza, by mogli z niego zapewnić sobie utrzymanie na czas niezdolności do pracy. Jak długo praca robotnika nie będzie kwalifikowaną i ocenianą tak samo, jak praca wspomnianych dopiero co pracowników, wykonujących „wyższe czynności“, tak długo o sprawiedliwem wymierzaniu zapłaty nie może być mowy. Pod tym względem ani ubezpieczenie społeczne, ani wszystkie dobroczynne urządzenia nic nie zmienią — przeciwnie, wykazują one tylko w całej pełni, jak wynagradzaną jest praca w wieku panowania kapitalizmu.

Z warsztatów i fabryk.

Wełdzierz. (Jak polemizują klerykali). Na jedną z ubiegłych niedziel zwołała grupa robotników metalowych w Wełdzierzu poufne zgromadzenie. Referował tow. Spritz z Doliny. Gdy przewodniczący zamknął już zgromadzenie i omawiano jeszcze niektóre sprawy, dotyczące grupy, wszedł na salę ks. Witkowski i począł zapraszać robotników na zgromadzenie „chrześcijańskich“ robotników. Tow. Spritz, widząc, że robotnicy nie zdradzają ochoty uczestniczenia w klerykalnym konwentyklu, nie reagował na to zaproszenie księdza. Wówczas ks. Witkowski począł prowokować, obrzucając socyalistów kalumniami i wyzwiskami. Tow. Spritz na prowokacyę odpowiedział klesze spokojnie i rzeczowo, demaskując klerykalną obłudę. Ponieważ jednak ks. Witkowski nie zjawił się z gośćmi na „chrześcijańskiem“ zgromadzeniu, przyszli mu z pomocą czterej redemptoryści, w towarzystwie jakiegoś klerykalnego naganiacza, wszyscy zaopatrzeni w laski. Na jego propozycyę zgodził się tow. na polemikę w obecności robotników. Klerykalny sługa począł również ujadać na socyalistów, wyuczony tego rzemiosła przez swych chlebodawców. Gdy tow. Spritz począł mu odpowiadać, on widząc, że robotnicy godzą się na wywody mowcy, rzucił się ku tow. Spritzowi, pewny siebie, mając za sobą 4 tęgich księży z laskami. Klerykali podnieśli piekielny wrzask. Wobec tego tow. Spritz, obawiając się napadu i pobicia, zaprzestał dalszej „polemiki“ z klerykałami. W ten sposób klerykali zwalczają ruch robotniczy i socyalizm. Robotnicy jednak są już na tyle uświadomieni,

---

— Ta, którą widziałeś u mogiły, jest panią Lu, wdową po uczonym mężu, niejakim Tao, zmarłym przed 15 dniami, po długiej chorobie — i to jest jego mogiła. Kochali się bardzo czule. Konając, pan Tao nie mógł pogodzić się z przymusem rozłąki i myśl, że pozostawia małżonkę w kwiecie wieku i piękną, była dlań nie do zniesienia. Musiał jednak uledz, gdyż był charakteru łagodnego i dusza jego chętnie poddawała się konieczności. Płacząc u wezgłowia pana Tao, którego wcale nie opuszczała w ciągu jego choroby, pani Lu przysięgała na bogów, że go nie przeżyje, że podzieli z nim grób równie chętnie, jak dzieliła łoże.

Lecz pan Tao odrzekł:

— Nie przysięgaj na to.

— W każdym razie — odpowiedziała — jeżeli sądzono mi jest ciebie przeżyć, jeżeli duchy niebieskie skażą mię na oglądanie światła dziennego, gdy ciebie już nie będzie, to wiedz, że nigdy nie zostanę żoną innego, i jako mam jedną duszę, jednego tylko będę mieć małżonka.

Pan Tao rzekł:

— Pani, nie przysięgaj!

— Ach, Tao, pozwól mi przysiądz, że przynajmniej w ciągu pięciu lat za mąż nie wyjdę.

— Pani, nie przysięgaj. Przyrzeknij mi natomiast, że nie zapomnisz o mnie tak długo, dopóki ziemia nie zeschnie na mej mogile.

Pani złożyła wiernie przysięgę. I czcigodny pan Tao zamknął powieki po raz ostatni. Rozpacz pani Tao przeszła wszelkie wyobrażenia. Oczy jej przeżerały palące łzy. Ostremi paznokietkami podrapała swe policzki porcelanowe. Lecz wszystko mija. Rozpłynął się potok tej rozpaczy. W trzy dni po śmierci pana Tao, smutek pani Lu stał się więcej ludzkim. Dowiedziała się, że jeden z uczniów pana Tao chciałby wyrazić swoje współczucie dla jej żałoby. Słusznie też uznała, że nie należy mu odmawiać. Przyjęła go, wzdychając. Młody człowiek, bardzo uprzejmy i przystojny, mówił jej trochę o panu Tao i dużo o niej samej. Powiedział jej, że jest urocza, że ją kocha; pozwoliła mu mówić. Obiecał ją odwiedzić. W oczekiwaniu na niego pani Lu spędza cały dzień u mogiły swego męża, gdzie pan ją widział, usiłując osuszyć ziemię mogiły powiewem swego wachlarza.

Gdy staruszka przestała mówić, Tchouangtsen pomyślał:

— Młodość jest krótka... pragnienie uskrzydla młode kobiety i młodzieńców. Zresztą, pani Lu jest uczciwą kobietą, bo nie chce złamać przysięgi.

To wzór do naśladowania dla białych kobiet w Europie.

że nie pójdą na lep blagi klerykałów, którzy klną w ich obecności na żydów i kapitalistów; a sami z nimi się łączą, ciągnąc z tego zyski. Robotnicy wiedzą z doświadczenia, że jeżeli się rozchodzi o walkę między fabrykantem a robotnikami, oni zawsze staną po stronie fabrykanta. Mogą jeszcze na razie zwalczać socyalizm oszczerstwami i pałką, lecz siła naszej idei, działalność naszej partyi, mająca na celu jedynie dobro robotników, wcześniej czy później złączy wszystkich ludzi pracy pod naszym sztandarem.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk blacharzy w Cieszynie. Przed niedawnym czasem robotnicy blacharscy w Cieszynie przedłożyli swym „chlebodawcom" żądania nieznacznego podniesienia płacy i skrócenia czasu pracy, który dotychczas trwał nieskończenie długo. Podobnie jak w innych zawodach tak i tu panowie majstrowie okazali swą butę i odmownem swem stanowiskiem zmusili robotników blacharskich do rozpoczęcia strejku. Przedsiębiorcy spodziewali się — wiedząc że organizacya blacharzy jest jeszcze młodą — że będą mieli łatwą walkę; nadzieje te jednak zawiodły ich ogromnie. Nietylko, że nie znaleźli spodziewanych i tak bardzo upragnionych strejkbrecherów, lecz przeciwnie natrafili na młodą wprawdzie, lecz ogromnie spoistą i solidarną organizacyę. Ta buta majsterska została też srodze ukaraną; majstrowie musieli zgodzić się na wszystkie żądania — przyczem jednak wywołując strejk spowodowali dla siebie obecnie w stosunkowo dosyć dobrym czasie bardzo znaczne straty materyalne. Majstrowie nie chcieli pertraktować z mężami zaufania organizacyi i dziś konsekwencye swego uporu muszą sobie sami przypisać. W jak jezuicki sposób starali się majstrowie podejść robotników, świadczy najlepiej fakt, że poszczególni majstrowie chcieli układać się osobno z zatrudnionymi u siebie robotnikami, na co, rzecz naturalna, mężowie zaufania nie mogli się zgodzić.

Solidarność i wytrwałość w walce przyniosła też walczącym robotnikom blacharskim pełne zwycięstwo. Żądania, które w walce osiągnięto, nie są wprawdzie takie, by módz powiedzieć, że zaspokoją one w zupełności potrzeby robotników w czasie obecnej drożyzny, w każdym jednak razie przedstawiają one znaczny krok naprzód. Odniesione zwycięstwo zawdzięczyć należy wyłącznie tylko dzielnej postawie strejkujących i sile organizacyi bez której majstrowie tak łatwo by się nie poddali. Robotnicy blacharscy przez swą solidarność osiągnęli chociaż to, że odtąd mogą wieść choć względnie ludzkie życie.

Strejk zakończony został następującą ugodą, zawartą między stowarzyszeniem przemysłowem i majstrami blacharskimi w Cieszynie i Trzyńcu z jednej strony, a związkiem metalowców w Austryi z drugiej strony.

Warunki płacy: 1. Płaca minimalna wyuczonych pomocników blacharskich aż do dwóch lat po wyzwoleniu wynosi 3 kor., od dwóch do sześciu lat 4 kor., ponad 6 lat 4·50 kor. dziennie. Obecnie istniejące wyższe płace przez ustanowienie powyższego minimum nie ulegną redukcyi. Przy robotach na prowincyi do odległości 3 klm. otrzyma robotnik jako dodatek do normalnej płacy, trzecią część swego zarobku. Jeżeli miejsce pracy odległe jest ponad 3 klm. dodatek ten wynosić ma połowę pobieranej płacy, ponadto robotnik ma otrzymać nocleg i koszta podróży na miejsce pracy i z powrotem.

3. Przy robotach akordowych na prowincyi, robotnik ma otrzymać codziennie koszta podróży tam i z powrotem, lub noclegi i wspomniany powyżej dodatek, o ile tenże nie został już uwzględniony w pracy akordowej.

4. Za pracę w niedziele i święta płaci się podwójnie, jeżeli zaś pracę wykonywać trzeba na prowincyi, to do podwójnej zapłaty dodać jeszcze ustalony powyżej dodatek.

5. Godziny pofajerantowe zostaną wynagrodzone o 25% wyżej ponad zwykłą płacę.

6. Czas pracy wynosi we wszystkich warsztatach blacharskich w Cieszynie i Trzyńcu 10 godzin, a mianowicie: od godziny 7 rano do 12 w południe i od 1 do 6 po południu; w sobotę praca trwa tylko 9 godzin, a mianowicie od 7 do 12 rano i od 1 do 5 popołudniu przy całodziennej płacy. Wypłata odbywa się o godzinie 6 wieczorem.

7. W przededniu Wielkiej nocy, Zielonych świąt i Bożego narodzenia czas pracy trwa przy zapłacie za cały dzień do 12 godz. w południe, poczem zaraz ma nastąpić wypłata.

8. 1 maja robotnicy będą od pracy zwolnieni, jednak za ten dzień zapłaty nie otrzymają.

9. Wszyscy robotnicy zostaną napowrót przyjęci do pracy i żaden z powodu strejku nie będzie prześladowanym.

10. Powyższa umowa zawartą zostaje na przeciąg dwóch lat, t. j. od dnia 1 lipca 1909 do dnia 1 lipca 1911. Wypowiedzenie umowy ma nastąpić na miesiąc przed jej upływem.

Jeden tylko znalazł się przedsiębiorca który umowy powyższej nie chciał podpisać, a mianowicie majster Bąkowski, który z butą oświadczył, że on i bez umowy znajdzie robotników. Naturalnie obowiązkiem robotników będzie obecnie starać się, by p. Bąkowski robotników nie dostał i by przekonał się, że przecież organizacya robotników jest na tyle silną, by złamać i jego butę majsterską. Niech żaden robotnik blacharski u Bąkowskiego roboty nie przyjmuje.

Ruch cennikowy bronzowników w Przemyślu. Długi czas robotnicy metalurgiczni w Przemyślu stali poza organizacyą, nie starając się o jakąkolwiek poprawę swych nędznych stosunków. Przed niedawnym czasem dopiero zorganizowali się robotnicy, zatrudnieni w warsztacie bronzowniczym p. Stupnickiego i już mogą poszczycić się osiągniętem zwycięstwem, które bardzo znacznie poprawi dotychczasowe warunki płacy i pracy.

Na wniesione żądania p. Stupnicki okazał rzadką u naszych majstrów chęć załagodzenia sporu bez walki i przyznać trzeba, że dzięki taktowi i wyrozumiałości p. Stupnickiego zawartą została ugoda, bez narażenia obu stron na straty, powodowane strejkiem.

Po przeprowadzonych pertraktacyach przy pośrednictwie sekretarza związku tow. Topinka zawartą została następująca ugoda:

I. Czas pracy. 1. Czas pracy wynosi 56 godzin tygodniowo; 2. Praca rozpoczyna się o godzinie 7 rano i trwa bez przerwy do godziny 12 w południe i od $1^1/_2$ po południu do godziny 6 wieczór, zaś w każdą sobotę tylko do 5 godziny wieczór przy całodziennem wynagrodzeniu; 3. Przed uroczystemi świętami jak Wielkanoc, Zielone święta i Boże narodzenie praca trwać będzie do godziny 12 w południe, a na Nowy rok do godziny 2 po południu bez przerwy obiadowej przy całodziennem wynagrodzeniu; 4. Każdą godzinę ponad wyż wymieniony czas liczy się za godzinę przezczasową; 5. W dniu 1 maja praca zostaje wstrzymaną.

II. Wynagrodzenie. 1. Wszyscy dotychczas zatrudnieni otrzymają 20 hal., a robotnik Hazań 40 hal. podwyżki dziennie, z dniem 1 stycznia 1910 znowu wszyscy zatrudnieni otrzymają 20 hal. podwyżki dziennie. 2. Godziny przezczasowe wynagradzane będą 50% osobnym dodatkiem do płacy na godzinę.

III. Ogólne. 1. Przełożeni będą się w ludzki sposób obchodzili z robotnikami; 2. W warsztacie zaprowadzone zostaną szafy na ubrania; 3. Przed upływem czterech miesięcy żaden z pracy nie zostanie wydalonym. jeżeli zaś napływ zamówień zmniejszy się, to z tego powodu także wydalenie nie nastąpi, tylko czas pracy zostanie odpowiednio skrócony; 4. W warsztacie będą poustawiane hygieniczne spluwaczki.

Umowa ta wchodzi w życie z dniem 28 czerwca 1909 i obowiązuje obie strony do dnia 28 czerwca 1910, z trzechmiesięcznym wypowiedzeniem przed upływem terminu (28 VI. 1910), w którym traci swą moc. O ileby wypowiedzenie takie nie nastąpiło, obowiązuje ona obie strony na dalszy rok.

Zwycięskie zakończenie bojkotu stolarzy we Wiedniu. We wtorek zakończył się bojkot robotników stolarskich we Wiedniu. Przeszło pół roku trwała walka między przedsiębiorcami i robotnikami, która w rezultacie przyniosła zwycięstwo robotnikom. Robotnicy uzyskali prawie wszystko, czego żądali. Rozchodziło się przedewszystkiem o skrócenie czasu pracy poniżej dziewięciu godzin, poniżej 54 godzin w tygodniu. To był też najważniejszy moment w walce. Przedstawiciele organizacyi pracodawców stanęli na tem zasadniczem stanowisku, że gotowi są spełnić wszystkie żądania robotników, aby tylko czas pracy nie był zniżony niżej dziesięciu godzin. Mimo to udało się przedstawicielom robotników nakłonić pracodawców do ustępstwa.

Świeżo zawarta umowa jest etapem na drodze do zdobycia 8-godzinnego dnia pracy, jest złamaniem stanowiska pracodawców. Robotnicy bowiem żądali, aby praca trwała od godz. 7 rano do 5 popołudniu. Według zawartej umowy praca będzie się wprawdzie kończyć o godz. 5·15 popołudniu, natomiast w sobotę już o godzinie 4 popołudniu. W ten sposób spoczynek niedzielny będzie wynosił 39 godzin. Jak wiadomo ze względów praktycznych ważniejszem jest wczesne zakończenie pracy w sobotę, aniżeli skrócenie jej w inne dni o kwadrans. Dlatego też robotnicy we wszystkich krajach starają się, aby w sobotę praca kończyła się jak najwcześniej.

Oprócz tego robotnicy uzyskali znaczne podwyższenie płac; między innemi załatwioną została sprawa podwyższenia cennika za roboty pozagodzinowe na akord.

Zdobycze te uzyskali robotnicy stolarscy w długiej a ciężkiej walce, tem cięższej, że pracodawcy, którzy są dobrze zorganizowani, korzystać mogli z pomocy pieniężnej, moralnej i publicystycznej swych kolegów klasowych i władz, gdy tymczasem robotnicy zdani byli na własne siły, na siły swej organizacyi, która wytrzymała prawdziwie ogniową próbę. Walka ta jest dowodem niespożytej siły organizacyi robotniczych. Koszta jej przewyższają sumę miliona K, na które złożyły się także bratnie organizacye.

Ale nie tylko olbrzymia siła organizacyi ujawniła się w tej walce; ujawniła ona także wysoki stopień poczucia solidarności wśród robotników i dobrowolnej karności. Ogół robotników powinien czerpać stąd naukę, że solidarność i jedność klasy robotniczej jest najważniejszym warunkiem w walce, że ofiary, składane na organizacyę, obficie się zwracają i że niema ważniejszej sprawy dla robotników nad rozwijanie organizacyi.

Rozmaitości.

Padlina jako środek żywności. W tych dniach doniósł krakowski strażnik akcyzowy, że Wisła wyrzuciła na brzeg przy ulicy Rybaki utopionego prosiaka. Zanim wezwany rakarz przybył dla usunięcia padliny, rzucili się na nią ludzie i nożami wykrajali kawały mięsa, unosząc je z sobą dla zgotowania obiadu. Policya udała się na poszukiwania celem odebrania tego szkodliwego dla zdrowia mięsa.

Z głodu padł w Krakowie na plantach u wylotu ul. Siennej jakiś starszy człowiek. Około leżącego zebrał się tłum ludzi, który stał bezradny wobec omdlałego starca. Na widok zbiegowiska przybiegli dwaj policyanci, którzy przedewszystkiem zbadali papiery nieszczęśliwego, a znalazłszy je w porządku, pozwolili mu odejść. Na wezwanie jednego z policyantów ludzie zebrali między sobą składkę i wręczyli ją biedakowi, aby poszedł coś zjeść.

Wydatki na marynarkę wielkich mocarstw. Inżynier Luigi Barberis podaje na podstawie dokładnych obliczeń koszta wydatków poczynionych przez mocarstwa europejskie oraz Stany Zjednoczone Ameryki Północnej na marynarkę. W roku

etatowym 1909/10 wynoszą wydatki na marynarkę:

	milionów franków
W Austryi	64·7
We Włoszech	129·0
W Rosyi	249·5
We Francyi	317·0
W Niemczech	493·0
W Stanach Zjednoczonych	709·8
W Anglii	807·9

W ciągu ostatnich czterech lat (1906, 1907, 1908 i 1909) wydały na marynarkę:

	milionów franków
Austrya	246·6
Włochy	478·6
Rosya	1035·1
Francya	1229·9
Niemcy	1559·3
Stany Zjednoczone	2292·0
Anglia	3136·8

Razem więc 7 przytoczonych mocarstw wydało w ciągu 4 lat — 9978·3 milionów, a więc blisko 10 miliardów franków.

Z cyfr tych wynika w całej pełni awanturniczość zbrojeń. Tyle miliardów tworzy martwy kapitał, który jedna wojna odrazu zniszczyć może. Gdyby te miliardy, zamiast na wojsko, wydać na podniesienie oświaty wśród ludności, nie byłoby tylu analfabetów i zbrodniarzy, nie karmiliby się też robotnicy padliną.

Kobiety adwokatki. Prócz 25 stanów w Ameryce północnej, Kanady i Australii, tylko w pięciu państwach europejskich dopuszczone są kobiety do praktyki adwokackiej. Mianowicie: we Francyi funkcyonują adwokatki od 1 grudnia 1900. Paryż gości ich obecnie w swych murach dziewięć, wszystkie zaś one występują jako obrończynie tylko w procesach karnych kobiet. Kantony szwajcarskie Genewa i Zurych, jakoteż Holandya, posiadają od pewnego czasu również kobiety adwokatki. W Danii dopuszczono kobiety do adwokatury w roku 1906, podobnież w Szwecyi. W Niemczech dopuszczone są kobiety adwokatki do obrony w sądach dla małoletnich.

Co ta Ameryka nie wyrabia? Niedawno wybudowano dom w Nowym Jorku o 50 piętrach, który ma wysokości 200 metrów. Towarzystwo pewne w tem mieście, miało przed 25 laty wybudowany dom, kosztem 85 milionów koron, ale teraz ma ten dom zburzyć a w miejscu jego wybudować dom o 62 piętrach, który będzie miał 300 metrów wysokości. Ten co go ma budować, dostanie $2^1/_2$ miliona koron. Cały gmach będzie miał 8 tysięcy 90 okien, a wind 38.

Intratna posada. W urzędzie skarbowym Stanów Zjednoczonych pracuje pomiędzy innymi urzędnik, którego nazwisko i życie otacza zasłona niezwykłej tajemniczości.

Dotychczas kolegom jego wiadomy jest jeden szczegół, a mianowicie, że pobiera rocznie 42 tysiące dolarów pensyi.

Zapłatę tę otrzymuje za 14 dni pracy w roku, przyczem czynności wszelkie wykonują inni, zaufani, on zaś pełni tylko obowiązki naczelnika i kierownika.

Stanowisko swoje zawdzięcza tej okoliczności, że przejął po jakimś chemiku wynalazcy sposób przygotowywania farb, potrzebnych na wyrób nie dających się podrobić banknotów. Tajemniczą tę receptę chemiczną posiada dla siebie, w obawie zaś, ażdby się przypadkiem na świat nie wydostała, pracuje w oddzielnym i szczelnie zamkniętym pokoju, a po każdej takiej pracy, niszczy wszelkie do niej użyte naczynia.

O wynalazek swój obawiać się będzie dopóty, dopóki ktoś inny, drogą badania, prób i t. p. nie dojdzie do tych samych wyników, wobec tego zaś, że wszelkie dotychczasowe najusilniejsze starania nie dały żadnych wyników, przypuszczać należy iż „tajemniczy“ urzędnik długo jeszcze na swem popłatnem stanowisku pozostawać będzie.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Wiedeń** („Alfa Separator“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse): **Liesing** (firma Bernard Ludwig, fabryka mebli artystycznych); **Schwechat** (firma Ferdynand Schar, fabryka maszyn); **Enzensfeld** (fabryka amunicyi Anton Keller); **Wiener Neustadt** (fabryka lokomotyw); **Waldegg** (Zugmayer i Comp.); **Uście** (Münzerhütte); **Gablonz** (firma br. Jäger, fabryka bižuteryi i luster); **Kulm** obok Uścia (firma Max Huber); **Pilzno** (zakłady Skoda i firma Rudolf); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Budapeszt** (fabryka maszyn Wulkan); Hirschberg na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej Harke i Hofmann); **Serajewo** wszystkie warsztaty);

Blacharze: Meran, Cieszyn (Bąkowski); **Trzyniec, Agram i Zsolna** (wszystkie warsztaty).

Ślusarze: Wiedeń, Meran, Linz (wszystkie warsztaty).

Instalatorzy: Wiedeń (wszystkie warsztaty); **Mähr. Weisskirchen** (firma Kunz).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci Böhler).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Odlewacze i formierzy: Mürzzuschlag (firma Bleckmann); **Andritz** (fabryka maszyn Andritz); **Neisse** (firma Rettig i Comp.), **Tiefenbach n. Dessą** (Ant. John).

Mosiężnicy: Fünfkirchen (Węgry).

Modeliści: Leopoldau (firma J. Panker); **Tarnów** (Bracia Bartik); **Budapeszt** (firma „Sangerhansensche Maschinenfabrik“); **Bukareszt** (firma Wulkan, Fabrika de Masini).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Zegarmistrze: Wiedeń i St. Gotthard (Węgry).

Bronzownicy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Nożownicy: Nixdorf w Czechach.

Kowale: Wiedeń (firma Weininger, XVIII. okręg Plötzleinsdorferstrasse 3); (firma Redlich i Berger (regulacya Dunaju).

Kowale miedzi: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Uście nad Elbą** (wszystkie warsztaty).

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V/2 Kohlgasse 27.

Zgubione zostały następujące legitymacye:

Józef Krivka, tokarz, Nr. 137.352, urodzony 3 marca 1888 w Nemosice (Czechy), przyst. dnia 16 czerwca w Kolin;

Jan Zadak, driker, Nr. 47.965. urodzony 10 maja 1884 w Wiedniu, przystąpił dnia 4 października 1904 w Wiedniu VI/3;

Franciszek Peklo, ślusarz kasowy, Nr. 6562, urodzony dnia 9 stycznia 1853 w Wiedniu, przystąpił dnia 12 lipca 1903 w Wiedniu XVI/3;

Antoni Klösch, robotnik metalowy, Nr. 100 510, urodzony dnia 16 stycznia 1879 w St. Peter (Styrya) przystąpił dnia 1 maja 1906 w Bruck nad Murem;

Juliusz Hofman, driker, Nr 145.766, urodzony dnia 31 marca 1867 w Wiedniu, przystąpił dnia 15 czerwca 1907 w Wiedniu III/I;

Ferdynand Lehnnger, pomocnik, Nr. 124.789, urodzony 2 stycznia 1890 w Wiedniu, przystąpił dnia 23 czerwca 1906 w Wiedniu III/I:

Peter Madsen, ślusarz, Nr. 190.336, urodzony dnia 20 czerwca 1886 w Kopenhadze, przystąpił dnia 21 maja 1906 do duńskiego związku metalowców, obecnie w Wiedniu V/I.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

Wykluczeni zostali ze Związku następujący członkowie:

Karol Skop, blacharz, Nr. 87.444, grupa miejscowa 10/I, urodzony dnia 28 stycznia 1848 w Gieshübl (Czechy), przystąpił 13 lutego w Wiedniu XI, z powodu złamania strejku;

Mathias Samek, ślusarz, Nr. 130.292 w Wiedniu X/2, urodzony 17 października 1866 w Pisek (Czechy), przystąpił dnia 2 lutego 1907 w Stadlau, z powodu obniżania powagi organizacyi.

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Baczność, Towarzysze!

Zwracam wszystkim członkom uwagę, aby z wkładkami nie zalegali, gdyż przez to jedynie bardzo często podczas pobierania zapomóg natrafiają na trudności.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

GRUPY MIEJSCOWE.

☞ Grupa miejscowa Kraków zawiadamia członków z fabryk Zieleniewskiego, Muranyego i Peterseima na Grzegórzkach, że mogą oni wkładki płacić w Czytelni robotniczej na Grzegórzkach, gdzie każdej soboty będzie miał dyżur tow. Zborzil od godz. 12 do 3 po poł.

Subkasyerów zaś zawiadamia się, że pobrane wkładki muszą być bezwarunkowo złożone co tygodnia do rąk kasyera głównego.

Zarząd grupy miejscowej Związku metalowców w Trzyńcu zawiadamia niniejszem, że posiedzenia Wydziału, w których powinni brać udział również wszyscy warsztatowi mężowie zaufania, będą się odbywały regularnie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, w lokalu „Domu Robotniczego, o godz. 9 i pół przed południem.

Miesięczne zgromadzenia grupy miejscowej, na które jest wstęp dla wszystkich robotników wolny, odbywać się będą w piątek po pierwszej niedzieli każdego miesiąca, o godzinie 6 i pół wieczorem — w małej sali „Domu Robotniczego“.

Oprócz tego będą się odbywać każdego piątku, o godzinie 6 i pół wieczorem, Zgromadzenia warsztatowe, które w poszczególnych warsztatach zostaną przez mężów zaufania ogłoszone.

Uprasza się członków, żeby na te zgromadzenia punktualnie przybywali.

Tak samo upraszamy członków, żeby się z płaceniem wkładek, po czasopisma i wogóle w sprawach organizacyjnych zwracali zawsze do swoich warsztatowych mężów zaufania, ażeby tym sposobem zapobiedz wszelkim pomyłkom itp.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Literatura partyjna.

Worek Judaszów czyli rzecz o klerykalizmie, napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Manifest komunistyczny Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. Z portretami autorów. Wydanie drugie. Cena 30 halerzy.

Czerwony katechizm, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.